

opusdei.org

Nie zapominaj o nich. Uchodźcy to wielki grzech świata

Pablo właśnie został wyświęcony na kapłana. W latach 2016-2019 kierował organizacją pozarządową, zajmującą się pomocą humanitarną i współpracą przy rozwoju Libanu. Niedawno obronił pracę doktorską na temat nauk papieży dotyczących tej dziedziny. Papież Franciszek zachęcił go, żeby nadal pomagał uchodźcom, którzy pojawili się w wyniku wojny w Syrii.

14-09-2021

Praca doktorska księdza, którą obronił ksiądz ostatnio na *Papieskim Uniwersytecie Świętego Krzyża*, jest zatytułowana:

**„Wyzwanie związane z przymusowymi przesiedleńcami w świetle Magisterium Kościoła: podejście moralne i duszpasterskie od nauk Leona XIII do Franciszka”.
Chodzi o palący problem, ponieważ według ostatnich szacunków w tej sytuacji znajdują się 84 miliony osób na całym świecie. Czy istnieje jakiś związek między pracą doktorską księdza a księdza drogą życiową?**

Niewiele wydarzeń znajduje taki nieustanny oddźwięk w mediach jak kryzysy migracyjne. W tym sensie przymusowi przesiedleńcy zyskują szczególną rolę ze względu na to, że

są szczególnie narażeni na krzywdy. Różne formy przemocy w tak wielu częściach świata spowodowały na przestrzeni historii, a szczególnie współcześnie, autentyczne kryzysy humanitarne. To sprawia, że ten temat zajmuje priorytetowe miejsce nie tylko w geopolityce, ale również w sercu Ojca Świętego. Pochylenie się nad zjawiskiem ludzkiej mobilności oznacza wyzwanie o wielkim znaczeniu ze względu na swoją złożoność, ponieważ przekrojowo dotyka mnóstwa dyscyplin.

Szansa zajęcia się tym tematem narodziła się w latach mojego pobytu w Libanie, od 2016 do 2019 roku. Kierowałem wówczas organizacją pozarządową zajmującą się pomocą humanitarną i współpracą w rozwoju, skierowaną do osób najbardziej wrażliwych w społeczeństwie, w kraju przytłoczonym wojną syryjską. Zrozumiałem wtedy, że zjawisko

przymusowej migracji, powinno zostać poruszone z perspektywy teologicznej. Razem z setkami innych organizacji pozarządowych uporczywie wprowadzałem rozwiązania materialne dla uchodźców i najuboższych (wszystkie konieczne i raczej pilne) i zdałem sobie sprawę, że świat tak poraniony konfliktem może zostać uzdrowiony, tylko wówczas, jeżeli w centrum umieści się Boga i że moglibyśmy nieść pomoc również z perspektywy akademickiej.

Jaką rolę odegrała postać Papieża Franciszka w opracowaniu pracy doktorskiej księdza?

Papież Franciszek od początku swojego pontyfikatu okazywał wyraźne upodobanie do osób odrzuconych przez świat, czyniąc centrum uwagi z trudności, którym stawiają czoło, nie tylko przy pomocy słów, ale również czynów. Zawsze

zwracał moją uwagę jego wysiłek, żeby przenieść to światowe wyzwanie na płaszczyznę osobistą poprzez zachęcanie wszystkich do tego, żeby wyjść poza siebie samego w stronę kultury spotkania, poczynając od Kościoła bez granic.

Zwraca uwagę częstotliwość, z jaką Papież mówi o tej rzeczywistości, oraz liczne gesty w stosunku do przymusowych przesiedleńców od początku jego pontyfikatu. Zilustruję to anegdotą. Miesiąc temu udałem się na audiencję Papieża na *Cortile di San Damaso*. Kiedy przechodził obok mnie, powiedziałem mu, że mieszkałem kilka lat w Libanie, pracując z uchodźcami, którzy pojawili się w wyniku wojny w Syrii, i że następnego dnia bronię pracy doktorskiej na temat przymusowych przesiedleńców z perspektywy Magisterium Kościoła, włącznie z jego pontyfikatem. Jego oblicze bardzo spoważniało i powiedział:

„Nie zapominaj o nich. Uchodźcy to wielki grzech świata. Nadal módl się za nich i opiekuj się nimi”.

Tymczasem chwycił egzemplarz pracy doktorskiej, który miałem ze sobą. Przeczytał uważnie tytuł, otworzył pierwszą stronę i złożył swój podpis.

Mieszkał ksiądz w Libanie i tam rozwijał ksiądz pewne programy wolontariatu. Do czego właściwie dążył ksiądz, zajmując się tymi uchodźcami, z których wielu jest irackimi chaldejskimi chrześcijanami?

Liban to kraj, który najlepiej można by zdefiniować słowem „kontrast”, również w dziedzinie społeczno-gospodarczej. Bogactwo i ubóstwo spotykają się na każdym rogu ulic. W regionie, gdzie istnieje tak wiele potrzeb duchowych i materialnych, rozumieliśmy, że w dziełach apostołskich Opus Dei dla młodych,

solidarność i wolontariat powinny odgrywać główną rolę. W ten sposób powstały *Międzynarodowe Humanitarne Obozy Pracy*, których wyróżniającym czynnikiem było niesienie człowieczeństwa tam, gdzie go brakowało. Świadomi, że nie możemy rozwiązać zasadniczego problemu, staraliśmy się przy pomocy tej inicjatywy nieść nadzieję osobom opuszczonym w społeczeństwie, sprawić, żeby poczuły się na nowo ludźmi. Pomóc im odzyskać godność.

Inicjatywy były liczne i zróżnicowane: karmić w stołówkach Sióstr Miłosierdzia, pomagać w sierocińcach, odwiedzać rodziny uchodźców w domach, zanosić im odzież, lekarstwa, bony do supermarketu, organizować zabawy w obozach dla uchodźców, turnieje piłki nożnej... Naszym obiektywnym celem były zasadniczo sieroty oraz uchodźcy syryjscy, palestyńscy i

iraccy. Ci ostatni byli chrześcijanami prześladowanymi przez Państwo Islamskie i musieli uciekać tak, jak stali, żeby ocalić życie. Jako że media nie interesują się nimi tak bardzo jak wojną w Syrii, żyją oni w sytuacji opuszczenia i w niewielkim stopniu korzystają z pomocy międzynarodowej.

Mieszkał ksiądz na Bliskim Wschodzie i na Zachodzie. Gdzie znalazł ksiądz większą wrażliwość, jeśli chodzi o przyjmowanie uchodźców?

Liban ma największy procent uchodźców na Ziemi. W zależności od sprawdzanych źródeł (rzeczywistość jest o wiele bardziej złożona niż oficjalne dane), mniej więcej jedna na cztery osoby w kraju cedrów jest uchodźcą. To sprawia, że chodzi o sytuację, która jest odległa od teorii i stanowi część życia codziennego. Fakt, że kraj

zaatakowany przez Syrię kilkadziesiąt lat temu, przyjmuje obecnie Syryjczyków jako uchodźców, narażając swój własny byt i stabilność polityczną, stanowi zasługę. Nie zmniejsza to jednak napięcia i wiele osób, zamiast słuchać o przyjmowaniu, woli bezpieczny powrót do kraju pochodzenia. Rozwiązanie, które, z drugiej strony, jest idealne na dłuższą metę dla wszystkich stron, pod warunkiem, że zostaną zapewnione warunki bezpieczeństwa, dobrowolności i godności.

Czy uchodźca to tylko wyzwanie, zagrożenie dla bezpieczeństwa i miejsc pracy, czy może on również stanowić pewną szansę? Dystansując się od ewentualnych nieporządków, które może to wywołać, istotne jest rozeznanie tego, co migracje mogą wnieść do społeczeństwa. Aby wymienić niektóre elementy, uchodźcy poszukują pokoju, żywią

nadzieję, mogą zapewniać zdolności i umiejętności, uczą nas wysiłku, wspierają znaczenie rodziny i odczuwają bezwarunkową wdzięczność.

Zjawisko przymusowych przesiedleńców i uchodźców jest bardzo złożone. Czy ksiądz, który studiował nauczanie katolickie na ten temat, mógłby przedstawić w skrócie rozwiązania, które Kościół katolicki zapewnia w tej dziedzinie?

Przede wszystkim chciałbym wyjaśnić, że Kościół nie zamierza oferować rozwiązań technicznych problemów konkretnej epoki.

Niemniej jednak, jak mówił Paweł VI, Kościół jest specjalistą od ludzkości.

Kościół, niczym dobra matka, kiedy interesuje się migrantami, robi to bez żadnych odniesień politycznych.

Jeżeli wypowiada się na te tematy, robi to poruszany maksymą moralną,

że kiedy pojawia się humanitarna potrzeba, ubodzy nie mogą czekać. Pobudkę stanowi troska i poszanowanie godności osoby w całości duszy i ciała. Jako że historia ludzkości jest naznaczona ciągłymi ruchami migracyjnymi, ta troska o każde z dzieci tam, gdzie się ono znajduje, sprawia, że Kościół ma wędrującą naturę, wędrowną duszę. „Mobilności ludzkiej musi odpowiadać mobilność Kościoła”, mówił Pius XII. Kościół staje się migrantem w postaci tak wielu kapłanów, świeckich i zakonników, którzy towarzyszą emigrantom w ich migracyjnej przygodzie.

Duszpasterstwo migrantów rozpoczęło swoją działalność w XIX wieku. Leon XIII wyraził niepokój wobec wielkich ruchów migracyjnych w jego epoce, rozwijając systematycznie społeczną naukę Kościoła w oparciu o publikację *Rerum Novarum*. Od tego

czasu, z coraz większą siłą, temat nie przestał być obecny w Magisterium, gdzie kolejni papieże wzbogacali swoim wkładem troskę Kościoła w stosunku do tych potrzebujących ludzi przy pomocy swojego słowa, inicjatyw i konkretnych działań, dostosowując nawet własną strukturę.

Podsumowanie w niewielu słowach prawie półtora wieku Magisterium jest trudne. Chociaż pojęcie przymusowego migranta zmieniało się i było definiowane prawnie, troska o tę postać zawsze była częścią nauczania moralnego Kościoła, które dostosowywało się do złożonej i zmiennej rzeczywistości. Magisterium przenosi globalne zjawisko przymusowej mobilności do sfery osobistej. Krzyk potrzebujących oczekuje odpowiedzi i powinien odwoływać się do każdego. Chociaż w poszukiwaniu rozwiązań istnieje ograniczenie w postaci woli

politycznej państw, każda jednostka ponosi odpowiedzialność moralną. Pośród wielkiego wkładu bogatego Magisterium Kościoła wyróżniają się koncepcje jak godność i centralny charakter osoby ludzkiej, poszanowanie fundamentalnych praw człowieka, znaczenie przebaczenia, integralne wsparcie człowieka, potrzeba pokoju, walka z grzechem, wezwanie do gościnności, integracja, kultura spotkania albo prymat miłości.

Czy istnieją granice moralne dla prawa o przyjmowaniu uchodźców?

Przedstawione nieśmiało przez Papieża Leona XIII prawo do emigracji było stałą w Magisterium od czasu Piusa XII. U podstaw tego prawa, jak wspomina bł. Jan XXIII, znajduje się powszechne przeznaczenie dóbr tego świata.

Równocześnie okazało się, że prawo do emigracji nie jest prawem absolutnym, tylko powinny mu towarzyszyć uprawnione interesy i ochrona dobra wspólnego. Jak mówił Jan Paweł II, prawo do migracji powinno być uregulowane. Jeżeli jest stosowane bez ograniczeń, może powodować wielkie szkody dla dobra wspólnego krajów przyjmujących.

Ze swej strony Kościół zdecydowanie przyznawał władzy publicznej prawo do regulowania przepływu migracji, kiedy czyniąc sprawiedliwy użytek ze swej władzy, poszukuje gwarancji dobra wspólnego. Magisterium prosiło, żeby słuchano państw w tej dziedzinie, chociaż nie przyznawało im praw absolutnych (na przykład, prosząc, żeby nie utrudniano niesprawiedliwie przybywania ubogich). Kościół uznał również rolę ONZ, poszanowanie suwerenności krajów do strzeżenia dobra wspólnego, znaczenie drogi prawnej

w rozwiązywaniu konfliktów międzynarodowych, a nawet okazywał swoje wsparcie międzynarodowym układom w dziedzinie migracji.

Chociaż istnieje prawo do emigracji, chodzi o prawo subiektywne, ponieważ nikt nie może wymagać, żeby przyjęto go w konkretnym kraju w określonym momencie. Wobec debat na temat warunków i ograniczeń, które należy nakładać przyjmowaniu imigrantów, Franciszek mówi, że odpowiedzią Ewangelii jest miłosierdzie. Przyjęcie drugiego człowieka to przyjęcie Boga w człowieku. Otwarcie granic przed uchodźcami zawsze oznacza ryzyko. W tym otwarciu należy pozostawić miejsce dla harmonijnego działania miłości, żeby nie przeważało wyłączone kryterium własnego bezpieczeństwa. Przy pewnych odcieniach, wydaje nam się, że moralna granica prawa do bycia

przyjmowanym, dotyczy sytuacji kryzysu humanitarnego. Kiedy taki kryzys ma miejsce, emigranci powinni być przyjmowani (ubodzy nie mogą czekać), o ile to możliwe. Jeżeli migracja odbywa się z powodów innych niż wymuszone (ekonomicznych, politycznych i tym podobnych), należałoby doprecyzować wykonywanie tego prawa, które nie jest absolutne i podporządkowuje się dobru wspólnemu.

Co może albo co powinien robić katolik wobec zjawiska uchodźców?

Przede wszystkim odkryć tożsamość migracyjną Kościoła. Opartą na tym, że sam Jezus stał się migrantem, dusza Kościoła jest migracyjna, dlatego że Kościół interesuje się swoimi dziećmi tam, gdzie się znajdują, w świecie naznaczonym ciągłymi ruchami migracyjnymi, ze

wzrokiem utkwionym w ostateczną
ojczyznę. Jak mówi Jezus swoim
uczniom, znajdujemy się w świecie,
nie będąc ze świata. Ten, kto
wewnętrznie czuje się
cudzoziemcem, nie popełnia błędu
polegającego na uważaniu za obcego
tego, kto nie jest do niego podobny.
Uznaje w przybyszach swoich braci.
W Kościele, jak w Królestwie
Niebieskim, nie ma miejsca na
marginalizację.

Kościół, usunięty z debaty publicznej
na tematy, jak ten, który nas zajmuje,
wie, że jest emigrantem w stosunku
do migrantów. My, chrześcijanie, w
spotkaniu z migrantami, poznajemy
bardziej i lepiej, jaki jest Bóg. Nauki
Magisterium zachęcają nas do
„komplikowania sobie życia” z
pobudki miłości, przez wyjście na
spotkanie potrzebującego, żeby
zasiadł on do naszego stołu.
Obecność migrantów przymusowych
oznacza zaproszenie do odzyskania

pewnych istotnych wymiarów
 naszego życia jako dzieci Bożych.
 Przypowieść o dobrym
 Samarytaninie wciąż ma odwieczną
 aktualność. Chrześcijanin nie może
 być obojętny wobec ubogiego, który
 leży na drodze. Jak nam przypomina
 Papież Franciszek, każdy przybysz,
 który puka do naszych drzwi, to
 okazja spotkania z Jezusem
 Chrystusem, który utożsamia się z
 cudzoziemcem przyjmowanym lub
 odrzucanym w dowolnym okresie
 historii.

.....

pdf | dokument generowany
 automatycznie z [https://opusdei.org/pl-
 pl/article/nie-zapominaj-o-nich-
 uchodzczy-to-wielki-grzech-swiata/](https://opusdei.org/pl-pl/article/nie-zapominaj-o-nich-uchodzczy-to-wielki-grzech-swiata/)
 (28-03-2026)